Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA

Nr 11 (145) 2014 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

96 lat temu Polska odzyskała niepodległość

11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową i naczelne dowództwo podległych jej wojsk polskich. Tego samego dnia Niemcy podpisały zawieszenie broni kończące I wojnę światową. Po ponad 120 latach Polska odzyskiwała niepodległość.

Cd. na str. 2-3

W numerze m. in.:

- Marsz "Razem dla Niepodległej"
- Dzień Wszystkich Świętych
- Dzień Niepodległości w Domu Polonii
- Dyktando Polskie na Ukrainie
- Spotkanie z Konsulem Generalnym Rzeczpospolitej Polskiej w Charkowie
- „Kresy 2014"
- Kuchnia polska: rogale świętomarcińskie

11 listopada, obchodzimy 96. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Dzień, w którym Józef Piłsudski przejął władzę, dla uczczenia powstania suwerennego ośrodka władzy odrodzonej Polski, został w 1937 roku oficjalnie ogłoszony świętem narodowym. Tego dnia w całym kraju organizowane są patriotyczne wiece i pochody, a w kościołach odprawiane msze w intencji ojczyzny.

Jesienią 1918 r. dobiegała końca I wojna światowa, która przyniosła klęskę wszystkim trzem zaborcom. Rosja pogrążyła się w zamęcie rewolucji i wojnie domowej, wielonarodowa monarchia austro-węgierska rozpadała się i chyliła ku upadkowi, a Niemcy uginały się pod naporem wojsk Ententy.

Dla Polaków była to niepowtarzalna szansa, aby móc odzyskać utracony byt państwowy. Widząc klęskę zaborców, Polacy zaczęli przejmować władzę wojskową i cywilną tworząc zręby przyszłego państwa.

W dniu 28 października 1918 roku w Krakowie powstała Polska Komisja Likwidacyjna, która zaczęła przejmować władzę z rąk Austriaków na terenie Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Przypieczętowaniem jej dzieła było w kilka dni później rozbrojenie załogi austriackiej przez członków konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej oraz legionistów i młodzież.

W dniu 1 listopada 1918 r. we Lwowie wybuchły walki polskiej ludności z Ukraińcami, którzy proklamowali powstanie Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej.

W nocy z 6 na 7 listopada powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej pod kierownictwem Ignacego Daszyńskiego, w którego skład weszli przedstawiciele PPS, PPSD i PSL „Wyzwolenie". Równocześnie podległe rządowi oddziały przystąpiły do rozbrajania wojsk okupacyjnych na Lubelszczyźnie i Kielecczyźnie.

W tym właśnie czasie powrócił do kraju Józef Piłsudski, więziony od lipca 1917 roku przez Niemców. W dniu 10 listopada 1918 roku przybył on do Warszawy. Jego przyjazd wywołał entuzjazm wśród ludności stolicy i masowe rozbrajanie okupantów na terenie całej Kongresówki.

W dniu 11 listopada Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu Naczelne Dowództwo nad formującym się Wojskiem Polskim, a trzy dni później przekazała mu całą władzę cywilną. Dzień wcześniej podporządkował mu się również Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie. Józef Piłsudski powołał nowy centralny rząd, który w dniu 21 listopada wydał manifest zapowiadający reformę rolną i nacjonalizację niektórych gałęzi przemysłu, uzależniając jednak ich przeprowadzenie od postanowień przyszłego Sejmu Ustawodawczego. Jednocześnie Józef Piłsudski wprowadził bardzo korzystne dla robotników warunki pracy i zapowiedział wybory parlamentarne.

W dniu 22 listopada Józef Piłsudski ogłosił się Naczelnikiem Państwa i razem z premierem podpisał dekret o tymczasowych władzach Republiki Polskiej.

O utrwalenie i utrzymanie dopiero co odzyskanej niepodległości przyszło narodowi polskiemu toczyć krwawe boje. W dniu 27 grudnia 1918 r. wybuchło powstanie wielkopolskie, które przywróciło Wielkopolskę do macierzy. W Galicji Wschodniej trwały zacięte walki z Ukraińcami, a na wschodnich kresach Polski oddziały samoobrony walczyły z bolszewikami. Ponadto trzeba było trzech powstań śląskich, by część Górnego Śląska znalazła się w granicach Polski.

Przypieczętowaniem dzieła odrodzenia Rzeczypospolitej była Bitwa Warszawska, w której naród polski obronił odzyskaną niepodległość.

Po II wojnie światowej władze Polski Ludowej usunęły Święto Niepodległości z kalendarza, ale nie z serc Polaków. Środowiska niepodległościowe nadal obchodziły kolejne rocznice 11 listopada 1918 roku. Dopiero w 1989 roku Sejm IX Kadencji przywrócił narodowi to święto.

Obecnie główne obchody z udziałem najwyższych władz państwowych mają miejsce w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego. W samo południe przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbywa się uroczysta zmiana warty.

www.wojsko-polskie.pl

Marsz "Razem dla Niepodległej" w Święto Niepodległości

W ramach obchodów 96. rocznicy odzyskania niepodległości ulicami Warszawy przeszedł marsz prezydencki "Razem dla Niepodległej", marsz środowisk prawicowych "Armia Patriotów" oraz XXVI Bieg Niepodległości na cześć Witolda Pileckiego.

Poza prezydentem w marszu "Razem dla Niepodległej" uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, w tym marszałkowie Sejmu i Senatu – Radosław Sikorski i Bogdan Borusewicz, premier Ewa Kopacz, były premier Donald Tusk i niektórzy ministrowie, m.in. szef MON Tomasz Siemoniak.

Podobnie jak w latach poprzednich trasa marszu wiodła przez Trakt Królewski, szlakiem pomników bohaterów narodowych, zasłużonych dla niepodległości. Uczestnicy szli ulicami: Królewską, Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem i Alejami Ujazdowskimi. Tegoroczny pochód był okazją do świętowania niepodległości odzyskanej w 1918 roku, ale także do uczczenia 25-lecia wyborów z 4 czerwca 1989 roku.

Pierwszym przystankiem na trasie marszu był pomnik kard. Stefana Wyszyńskiego na Krakowskim Przedmieściu, gdzie Komorowskiemu towarzyszyli bp polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek oraz metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz. Przed pomnikiem Prymasa Tysiąclecia odśpiewano pieśń "Boże Coś Polskę" i odmówiono modlitwę "Ojcze nasz" za pomyślność ojczyzny.

Marsz zatrzymał się również przy Skwerze Wolnego Słowa przy ulicy Mysiej, w pobliżu gmachu dawnej cenzury; pod pomnikiem współtwórcy Narodowej Demokracji Romana Dmowskiego,

Ostatnim punktem prezydenckiego pochodu był pomnik Józefa Piłsudskiego przy Belwederze. Komorowski podziękował tym, którzy chcieli w porywie własnego serca maszerować w pochodzie "Razem dla Niepodległej", tym, którzy przyjechali w całej Polski, razem z dziećmi i wnukami. "To od nas zależy, czy potrafimy przekazać następnym polskim pokoleniom nasze patriotyczne emocje, nasze patriotyczne pojmowanie także Polski. To od nas zależy, czy następne polskie pokolenia po swojemu tłumacząc, jak rozumieją współczesny patriotyzm, zechcą sięgnąć głębiej po zasługi dziadów, pradziadów i prapradziadów. Tak jak my dziś sięgamy po rok 1918, wspominając dokonania tamtego pokolenia – Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego i tylu innych wybitnych mężów stanu" – powiedział prezydent.

Prezydent na trasie marszu witał się z jego uczestnikami, podawał im ręce, a także rozdawał biało-czerwone kokardy narodowe i okolicznościowe pocztówki. Pod Belwederem na uczestników marszu czekał poczęstunek, na który składał się m.in. żurek i wojskowa grochówka.

PAP

1000 lat między Dnieprem i Wisłą

Ruch hajdamacki dotyczył tak Prawobrzeża, jak i pozostałych ziem ukraińskich. Funkcje przywódcze pełnili przeważnie Kozacy z praktyką w Wojsku Zaporoskim, jako ludzie najlepiej obeznani z wojaczką i znający rozległe tereny Ukrainy. Watahy powstawały w miesiącach wiosennych, gdy kończenie się zimowych zapasów żywności skłaniało ubogich wieśniaków i biedotę miejską do zdobywania życiodajnych środków w jakikolwiek sposób.

Grabieżczych napadów na majątki szlacheckie, posiadłości dzierżawców, a także gospodarstwa bogatych chłopów, dokonywano według praktykowanych wiekami metod tatarskiego i kozackiego rozbójnictwa stepowego. Zarodek hajdamackiej watahy powstawał na Siczy, a dopiero po drodze do łupieżczego celu następowało dobieranie wspólników. Kosz (obóz) zakładano w ustronnym miejscu i bezpiecznej odległości od upatrzonych do grabieży celów. Łupieżcze zagony odbywały się błyskawicznie – wataha po rozboju wracała do kosza tylko dla podziału łupów i po ich dokonaniu natychmiast wracała na Zaporoże.

„Hajdamactwo" odnotowała historia nie z powodów pospolitych, ale politycznego znaczenia tego zbójeckiego ruchu. Gdy po śmierci króla Augusta II

Konfederat barski

August III Sas. Król polski, elektor saski. Osiągnął tron polski dzięki zbrojnej interwencji wojsk. rosyjskich i saskich, które pokonały kontrkandydata Stanisława Leszczyńskiego. Polski nie lubił. Spędził w Polsce raptem dwa lata, a rządził nią lat dwadzieścia siedem.

Mocnego (1660-1733) – pierwszego władcy Polski z dynastii saskiej Wettynów - Sejm konwokacyjny Rzeczypospolitej przyjął uchwałę o wykluczeniu cudzoziemskich pretendentów do korony polskiej (22 V 1733), nastąpiła zbrojna interwencja Rosji, której owa ustawa psuła plan umieszczenia na polskim tronie syna zmarłego króla – Augusta III. Po wkroczeniu na Ukrainę Prawobrzeżną, agresorzy natychmiast podjęli akcję podjudzania miejscowej ludności przeciwko „Lachom". Na czele chętnych do czynienia „sprawiedliwości", czyli „bicia panów", stanęli hajdamacy, którzy bezładną masę chłopów, nieopłaconych żołnierzy i różnorodnego elementu przestępczego umieli zorganizować w karne jednostki na wzór kozackich wojsk rejestrowych.

Największym oddziałem dowodził niejaki Werłan, były setnik nadwornego oddziału Kozaków u księcia Jerzego Lubomirskiego. Jako ataman 130-osobowej watahy otrzymał z rąk dowódcy rosyjskiego oddziału stacjonującego w Humaniu ukaz carski mianujący go pułkownikiem nakaźnym ochotniczych wojsk kozackich. Jako już ów pułkownik dowodzący naprędce zorganizowaną hajdamacką armią, podjął Werłan operacyjne działania antypolskie w Bracławskiem, a następnie na Wołyniu, gdzie mimo porażki pod Krzemieńcem udało mu się zająć Zbaraż i Brody. Jednak nie był to sukces długotrwały, bo gdy tylko Rosjanom udało się przeforsować swojego faworyta na tron polski (Augusta III Sasa – 17 I 1734), zrezygnowali oni z antypolskich usług hajdamaków na Prawobrzeżu, jako już zbędnych i do tego stwarzających niebezpieczny przykład dla pozbawionych wolności Kozaków Lewobrzeża.

Choć o Werłanie słuch zaginął po przegnaniu go przez wojska koronne, to jego działania powielali przez wiele lat inni hajdamacy, niektórzy z nich stali się nawet bohaterami legend. Do takich należał Sawa Czawy, zaporoski Kozak służący zrazu w wojsku książąt Czetwertyńskich, potem u Werłana, a po kłótni z nim już samodzielnie grasujący. Po napadzie na greckich kupców został aresztowany przez Rosjan, ale udało mu się zbiec i ze swoimi hajdamakami opanować Mohylew, Sawrań i Bar. Po złupieniu tych miast rozpuścił watahę, a sam uległ przekupstwu Polaków i jako pułkownik oddziału koronnego zajął się ściganiem … hajdamaków. Dokonał tej wolty niechybnie dlatego, że wojowanie przeciwko hajdamakom dawało żołnierzom – czy to rosyjskim, czy polskim – świetną okazję do … także grabieży. Ponieważ jednak Sawa zbytnio zalazł za skórę swym pobratymcom, został zgładzony z wyroku starszyzny kozackiej Siczy.

Hajdamacy (słowo pochodzenia arabsko-tureckiego znaczy „przepędzać") przez dziesiątki lat XVIII wieku tworzyli realne zagrożenie dla ładu i spokoju ludności Rzeczypospolitej. Byli na tyle trudnym przeciwnikiem, że w zwalczanie go były zaangażowane zarówno siły państwowe, jak i prywatne i wojewódzkie „milicje".

Rozbójników i ludzi ich wspierających likwidowano dość bezceremonialnie – na przykład w Humaniu w latach 1737-41 powieszono 110 Kozaków podejrzanych o konszachty z hajdamakami. Trudno się temu dziwić, jeśli ich „osiągnięcia" wprost przerażały – dla przykładu: w samym tylko 1750 roku w województwie bracławskim grabieżcze watahy hajdamaków zrujnowały 27 miast i 111 wsi!

Haniebne wyczyny hajdamaków nie przeszkodziły jednak Rosji we wciągnięciu ich znów do polityki, gdy na początku panowania króla Stanisława Augusta zaistniał konflikt religijny między wyznawcami prawosławia a unitami. Uwerturą burzy stało się zrealizowanie przez Sejm Rzeczypospolitej postulatu ambasadora carycy Katarzyny II o równouprawnienie wyznań w Rzeczypospolitej. Presja ambasadora Repnina była tak butna, że została odebrana przez polską szlachtę jako nie tylko uderzenie w jej wiarę, ale także w niezawisłość państwa. Efektem oburzenia było zawiązanie w Barze na Podolu 29 II 1768 r. konfederacji w obronie szlacheckiej wiary i wolności. Oczywiście specjaliści od intryg w kancelarii carskiej natychmiast uruchomili plotkę, że Konfederacja barska to nic innego, tylko wypowiedzenie wojny prawosławiu. Niedługo potem kilkuset hajdamaków zorganizowało się w oddział pod wodzą Maksyma Żeleźniaka, który oświadczył, że działa z poparciem carycy i wydał uniwersał wzywający do „bicia Lachów i Żydów". Z błogosławieństwem zakonników monasteru Motreninskiego pod Czehryniem ruszyli – równocześnie z wtargnięciem wojsk rosyjskich na Prawobrzeże - dopiero co wyklęci zbóje na swoją specyficzną „wyprawę krzyżową". Zwiększając na szlaku znacznie swe siły, między innymi o dezerterów z nadwornych milicji, oddział Żeleźniaka łupił majątki, wsie i miasteczka - Żabotyń, Śmiłę, Czerkasy, Korsuń, Bohusław, Lisiankę – aż dotarł w drugiej połowie czerwca 1768 r. do Humania, posiadłości wojewody kijowskiego Franciszka Salezego Potockiego, w której schroniło się kilka tysięcy szlachty, ludności żydowskiej i innych uciekinierów przerażonych wyczynami hord Żeleźniaka. Miejscowości

Pomnik Iwana Honty w Chrystynówce. Podczas odsłonięcia pomnika (2009 r.) mer miasta podkreślił, że „pomnik Gonty będzie przypominał Ukraińcom, że powinni walczyć o ojczystą ziemię z jej ciemiężcami".

miała bronić dworska milicja pod wodzą setnika Iwana Gonty, który przeszedł na stronę hajdamaków, gdy tylko ci okrążyli miasto. Podłamani tą zdradą obrońcy, w mniemaniu, że napastnicy zadowolą się łupami i odejdą, poddali miasto. Niestety, grabieżcy byli żądni krwi – w ruch poszły samopały, noże i spisy; mordowano wszędzie i wszystkich, także w kościołach; ulicami płynęły krwawe potoki. Niektórym katolikom darowywano życie pod warunkiem ochrzczenia się w obrządku prawosławnym. Były to nieliczne przypadki – dominowała niezłomność na wzór martyrologii uczniów miejscowego kolegium bazylianów, którzy nie chcąc się wyrzec unickiego Kościoła ponieśli męczeńską śmierć; ich ciała mordercy zbezcześcili wrzuceniem do studni.

Łatwość, z jaką „misjonarze" Żeleźniaka dokonali rzezi Humania, stała się zaraźliwa na niemal całej Ukrainie. Przez kilka tygodni polowano na „Lachów" i Żydów, zabijając ponad sto tysięcy bezbronnych istot za to tylko, że byli innowiercami. Ten zbrodniczy akt przeszedł do historii pod nazwą „koliszczyzna" – nazwą bardzo niepochlebną, jako że słowem „kolij" określano w okolicach Kijowa rzeźników specjalizujących się w zabijaniu świń.

Żeleźniak z Gontą i ich ludzie, gdy tylko przestali być potrzebni Rosji, nędznie skończyli. W lipcu 1768 r. do ich obozu zawitali dońscy Kozacy na carskiej służbie z „bratnią" wizytą. Zostali przyjęci przez hajdamaków z otwartymi rękami i suto zastawionymi stołami. Wkrótce pijanych wodzów zaaresztowano, a ich podkomendnych wzięto w „plen". Wkrótce przekazani polskiej stronie Gonta i jego zbóje zawiśli w Kodnie k/Żytomierza i Serbach k/Winnicy, a jeńców pozostawionych sobie Rosjanie wychłostali batogami, na policzkach i czołach wypalili słowo „wor"(złodziej), wyrwali nosy i w kajdanach odesłali na katorgę.

Na ostateczne pokonanie hajdamaków trzeba było jeszcze po koliszczyźnie kilku lat. Akcją pacyfikacyjną kierował kasztelan kijowski Józef Stępkowski, zwany „krwawym" lub „strasznym", z łatwych do wyobrażenia sobie powodów.

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl

Ilustracja do poematu T. Szewczenki „Hajdamacy" (autor W. Kasjan)

1 listopada – dzień Wszystkich Świętych

Czas refleksji i zadumy

Dla tych, którzy odeszli w nieznany świat,
płomień na wietrze kołysze wiatr.
Dla nich tyle kwiatów pod cmentarnym murem
i niebo jesienne u góry
Dla nich harcerskie warty i chorągiewek gromada,
i dla nich ten dzień – pierwszy dzień listopada
Danuta GELLNEROWA

1-go listopada cały rzymsko-katolicki świat obchodzi wielkie święto – Wszystkich Świętych. A następnego dnia w Zaduszki wspomina się zmarłych. Ludzie modlą się za wszystkich wiernych zmarłych i odwiedzają cmentarze, aby ozdobić groby kwiatami i zapalić znicze.

Członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej wybrali się na Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie – Piatichatkach, który przypomina tragiczne wydarzenia z czasów II wojny światowej .

Po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow 5 marca 1940 r. ogłoszono w Moskwie oficjalny komunikat o zakończeniu wytyczania "granicy niemiecko-sowieckiej" długości niemal 1500 kilometrów. Tego samego dnia na wniosek Berii członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego WKP(b) podjęli najściślej tajną decyzję o wymordowaniu 25700 polskich obywateli (14700 jeńców wojennych i 11000 więźniów). Więźniów wywożono do więzień NKWD na terenach wschodnich RP. Na Polskim Cmentarzu Wojennym w Charkowie-Piatichatkach pochowane zostały szczątki jeńców z obozu jenieckiego w Starobielsku (obwód woroszyłowgradzki).

Dzisiaj teren Cmentarza Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie stanowi czworokąt o nieregularnym kształcie, o ogólnej powierzchni 2,31 ha. Główne jego elementy to: 75 zbiorowych grobów; 15 polskich, 60 obywateli sowieckiej Ukrainy z żeliwnymi krzyżami katolickimi i prawosławnymi, "czarna droga", zespoły ołtarzowe polski i ukraiński, aleja główna łącząca oba zespoły wyłożona tabliczkami epitafijnymi po obu stronach na podmurówce, wmurowanymi na cokołach krzyżami orderu Virtuti Militari oraz Kampanii Wrześniowej. Cmentarz został uroczyście otwarty i poświęcony 17 czerwca 2000 r.

Tego dnia, 1 listopada, kiedy uczniowie i nauczycielki Domu Polonii przybyli uczcić poległe ofiary totalitaryzmu, było pochmurno i chłodno, jakby sama natura cierpiała razem z ludźmi. Złożyliśmy kwiaty i zapalili znicze na tablicach upamiętniających polskich oficerów, m.in. na grobach Cypriana Kowalewskiego i Jakuba Wajdy – ojców wybitnych twórców polskiej kultury Krzysztofa Kowalewskiego i Andrzeja Wajdy. Wzdłuż alei głównej jest kilka zdjęć oficerów Wojska Polskiego – tak potomkowie czczą pamięć swoich przodków. W powietrzu zabrzmiał głośno dzwon. Jego przejmujące dźwięki spotęgowały nastrój smutku, który towarzyszył nam od momentu wejścia na cmentarz. Wszyscy zamilkli……

W drodze powrotnej zastanawialiśmy się nad ogromem zbrodni, które popełniono w tamtych czasach. Trudno uwierzyć, że pośród takich pięknych lasów ukryto ofiary tak niewyobrażalnego przestępstwa. Dobrze, że powstał Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu. To jest ostrzeżenie dla nas wszystkich, aby nic takiego nigdy więcej się nie stało!

Irena ZŁOBINA,
Tatiana ROMAS
Foto ***Irena ZŁOBINA***

Dzień Niepodległości w Domu Polonii

Grupa recytatorów

11 listopada – Dzień Niepodległości w Polsce zajmuje szczególne miejsce w życiu kraju.

W 1918 roku zakończyła się pierwsza wojna światowa, a po 123 latach niewoli pod zaborami Rosji, Prus i Austrii kraj powrócił na mapę Europy. Naczelnikiem państwa został Józef Piłsudski, marszałek Polski. Po jego wyborze w Warszawie powstał pierwszy demokratyczny rząd. W latach 1919-1936 rocznicę odzyskania niepodległości obchodzono jako święto wojskowe. Rangę państwową zyskało ono w 1937 roku. W czasach II Rzeczpospolitej 11 listopada obchodzono bardzo uroczyście.

Niepodległa Polska była tylko do września 1939 roku, do wybuchu II wojny światowej.

Po II wojnie światowej, w 1945 roku Polska stała się członkiem obozu socjalistycznego, w tym czasie Dzień Niepodległości nie był oficjalnie obchodzony. Tak było do 1989 roku, kiedy w Polsce odbyły się pierwsze demokratyczne wybory.

Na cześć 96. rocznicy niepodległości Polski w charkowskim Domu Polonii odbył się uroczysty wieczór. Uroczystość rozpoczęła pani Krystyna Furs, która była inicjatorką naszego spotkania. Wielu z nas po raz pierwszy mogło odczuć atmosferę tego ważnego dla każdego Polaka dnia, zrozumieć, czym była dla Polaków ich walka z zaborcą o wolność i niepodległość narodu. Oczywiście, niektórzy z nas słyszeli o tym wcześniej od rodziców i dziadków. Na ten wieczór przygotowaliśmy montaż słowno-muzyczny, który zapoznał nas z najważniejszymi wydarzeniami tamtych czasów, obejrzeliśmy krótkie filmy o Polsce i jej symbolach narodowych. Uczyliśmy się śpiewać polskie piosenki, w tym piosenkę legionową „Rozkwitały pąki białych róż". Na pianinie akompaniowała Ania Nikulina.

A potem przy świątecznym stole toczyły się rozmowy o wszystkim.

Wieczór spędzony w tak miłej atmosferze daje poczucie przynależności do jednej wielkiej europejskiej rodziny, wzbudza optymizm i wiarę w lepszą przyszłość dla każdego z nas.

Galina ZUBRYTSKA
Foto autora

Ania Nikulina przy pianinie

Ciekawe spotkanie w Domu Polonii

17 listopada 2014 roku w Domu Polonii Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie odbyło się spotkanie z panem Stanisławem Łukasikiem, Konsulem Generalnym Rzeczpospolitej Polskiej w Charkowie.

Uczestników spotkania powitała pani Józefa Czernijenko, prezes Stowarzyszenia, która przedstawiła gościa. Pan Konsul przybył na spotkanie z okazji rozpoczęcia swojej misji w Konsulacie Generalnym Rzeczpospolitej Polskiej w Charkowie. Pan Stanisław Łukasik odpowiadał na pytania członków Stowarzyszenia. Przedstawiamy najciekawsze z nich.

– Czy może Pan powiedzieć coś o sobie?

– Urodziłem się w 1964 roku w Kielcach. Jestem absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej, magistrem historii (1988 r.), specjalność nauczycielska. Potem przeniosłem się do Warszawy do pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Znam dwa języki obce: rosyjski i angielski. Mam odpowiednie dyplomy i certyfikaty. Jestem żonaty, mam dwoje dzieci.

– Kiedy został Pan konsulem i gdzie pracował wcześniej?

– Cały czas związany jestem ze służbą konsularną. Zostałem powołany na stanowisko konsula generalnego po raz pierwszy. Wcześniej, od 1989 roku pracowałem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na różnych stanowiskach. Przez pewien czas pracowałem w Ambasadzie RP w Moskwie. W ostatnich latach (2009 – 2014) –byłem Naczelnikiem Wydziału Wschodniego Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Znam problemy Polaków na Wschodzie – w Rosji, Ukrainie, na Białorusi. A teraz chcę pomóc rozwiązywać problemy Polaków tutaj w Charkowie w miarę moich możliwości. Jeżeli Państwo mają jakieś problemy, propozycje, to przychodźcie do konsulatu. Postaramy się pomóc.

– Jak Pan widzi współpracę między Konsulatem a Stowarzyszeniem Kultury Polskiej?

– Widzę współpracę równorzędnych, równoprawnych partnerów. Konsulat jest dla Państwa, oczywiście. Postaram się być doradcą, pomocnikiem. Pomyślimy, jak pomóc Stowarzyszeniu materialnie. Dziś widziałem, że Stowarzyszeniu brakuje pomieszczeń. To nie jest proste. Będziemy o tym myśleć.

– Czy spodobał się Panu Charków?

– Tak, spodobał się. Tym bardziej po Moskwie, która wydawała mi się miastem-gigantem, miastem-molochem, gdzie trudno żyć. Człowiek czuje się malutkim trybikiem w ogromnym mechanizmie. A Charków łączy w sobie dwie cechy. Z jednej strony, jest to prawdziwe centrum europejskie. Z drugiej strony, ma własną duszę, klimat. Bardzo spodobała mi się atmosfera Charkowa. Szczególnie atmosfera centrum miasta, gdzie mieszkam i pracuję.

– Jakie są możliwości dla Ukraińców uzyskania wykształcenia w Polsce?

– Jednym z najbardziej popularnych i dostępnych dla ukraińskich studentów jest kształcenie w Polsce. Istnieją dwie możliwości. Pierwsza – osoby polskiego pochodzenia mają możliwość dostać stypendium Rządu Polskiego. Jest taki specjalny program rządowy. Osoby ubiegające się o stypendium Rządu RP na studia w Polsce powinny zwrócić się do polskich placówek dyplomatycznych za granicą. Powinny one mówić po polsku, ponieważ specjalna komisja przeprowadzi rozmowy z kandydatem do stypendium.

A druga możliwość – istnieje wiele uczelni w Polsce, w których każdy może zdobyć wykształcenie na własny koszt. Trzeba mieć tylko maturę i pieniądze. Polskie uczelnie wyższe są bardzo zainteresowane studentami z zagranicy, szczególnie ze Wschodu. To studia płatne. Przyjęcie na studia odbywa się po maturze i w większości przypadków bez egzaminów wstępnych. Ale także trzeba znać język polski, ponieważ nauka odbywa się w tym języku. Niektóre uczelnie publiczne dają możliwość otrzymania wykształcenia w języku polskim bezpłatnie. Na uniwersytetach i w centrach językowych istnieją specjalne kursy języka polskiego dla cudzoziemców. Polskie uczelnie oferują naukę także w języku angielskim, francuskim i innych. Studia w tych językach dają możliwość otrzymania dwóch dyplomów różnych uczelni.

– Jakie są zalety studiowania w Polsce dla Ukraińców?

Studia w Polsce dają doskonałą okazję do uzyskania wyższego wykształcenia w sercu Europy najniższym kosztem. Czesne, zakwaterowanie i wyżywienie w Polsce jest znacznie niższe niż w innych krajach europejskich. Ponadto studenci mają możliwość zarabiania pieniędzy w czasie wakacji. Polskie dyplomy są wysoko oceniane na świecie, ponieważ odpowiadają normom Międzynarodowej Klasyfikacji Edukacji (ISCED). Dlatego też przed absolwentami uczelni w Polsce otwierają się szerokie perspektywy zatrudnienia nie tylko na Ukrainie, ale także w innych krajach.

W ostatnich latach popyt na wykwalifikowanych pracowników jest znacznie wyższy niż podaż. Dla studentów studiujących w Polsce wyjazd na staż lub po prostu na letnie praktyki (żeby zarobić trochę pieniędzy) do Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Hiszpanii lub do innych krajów europejskich nie jest problemem. Doświadczenie zdobyte w trakcie nauki w Polsce daje możliwość podniesienia poziomu edukacji, uzupełnia je bardzo potrzebnym w naszych czasach doświadczeniem międzynarodowym. Kształcenie za granicą pozwala nie tylko dowiedzieć się więcej o świecie, ale także przyczynia się do lepszego zrozumienia kultury i tożsamości innego kraju.

– Czy planują Państwo zrobić coś dla młodych Ukraińców, którzy chcą studiować w Polsce?

– Tak, planujemy organizować spotkania ukraińskiej młodzieży z przedstawicielami polskich uczelni, którzy będą reklamować je i zapraszać Ukraińców na studia. Na takim spotkaniu można dowiedzieć się jak wygląda system wyższego szkolnictwa w Polsce, jak wybrać odpowiednią uczelnię, jakie dokumenty należy przygotować, jak wygląda proces rekrutacji i uzyskać wiele innych informacji. Jako konsul rozumiem, że tutaj w Charkowie jest ważne, by jak najwięcej reklamować polskie uczelnie. Planujemy zorganizować takie spotkanie już tego lata.

W imieniu Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie pani Józefa Czernijenko, prezes Stowarzyszenia, podziękowała panu Stanisławowi Łukasikowi za interesującą rozmowę i wręczyła pamiątkę.

Helena MURAWJOWA
Foto ***Oleg CZERNIJENKO***

У гості до харківських студентів

4 листопада Генеральний консул Республіки Польща у Харкові Станіслав Лукасік відвідав Національний юридичний університет імені Ярослава Мудрого.

Ректор університету В.Я.Тацій ознайомив гостя зі структурою, навчальною, науково-методичною, міжнародною роботою університету та перспективами розвитку вузу. Під час зустрічі обговорено можливості співпраці з польськими вишами.

Також Генеральний консул Республіки Польща у Харкові вручив медалі та дипломи Академії Інтелекту призерам та переможцям II першості з бриджу «Кубок Інтелекту», який нещодавно пройшов у вузі. Станіслав Лукасік зазначив: «Добре, що в університеті сприяють розвитку талановитих людей і бриджу, який розвиває індивідуальність і командну гру. Мені приємно і я пишаюся тим, що можу продовжити одну зі справ мого попередника, який підтримував ці змагання й інтелектуальний вид спорту. З радістю і гордістю буду це робити і надалі».

Олена МУРАВЙОВА
Фото автора

Генеральний консул Республіки Польща у Харкові Станіслав Лукасік із ректором Національного юридичного університету імені Ярослава Мудрого Василем Тацієм.

Ja piszę, Ty piszesz, My piszemy …… po polsku. Dyktando Polskie na Ukrainie

15 listopada 2014 roku o godzinie 12.00 w wielu miastach Ukrainy odbyło się I Ogólnoukraińskie Dyktando Języka Polskiego. Zostało ono zorganizowane w ramach projektu „Biało – czerwone ABC. Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie". Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014r."

Fundacja Wolność i Demokracja , z okazji obchodów Dnia Niepodległości RP, jest inicjatorem tego wydarzenia. Uczestniczyło w nim około 2000 osób na terenie całej Ukrainy.

15 listopada członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej zasiedli do pisania Dyktanda.

Ze względu na dużą liczbę chętnych (zarejestrowanych było 30 osób, ale poza konkursem Dyktando pisały jeszcze 4 osoby) odbyło się ono w dwóch turach. Zainteresowanie było ogromne.

Wiele osób planuje zmierzyć się za rok z zawiłościami polskiej ortografii, jeśli tylko projekt będzie kontynuowany.

A oto kilka refleksji uczestników Dyktanda.

Wzięłam udział w Dyktandzie Polskim. To jest wielkie doświadczenie dla człowieka, który uczy się języka polskiego. Po pierwszym czytaniu tekst wydał mi się trudny. Okazał się jednak bardzo ciekawy w historycznym sensie. Oprócz tego, że był związany z obecną sytuacją w kraju, zmusił do zastanowienia się nad wieloma sprawami.

Jestem bardzo wdzięczna Organizatorowi za możliwość uczestniczenia w takim wydarzeniu i chciałabym, aby studenci kursów języka polskiego na Ukrainie nadal mogli brać udział w tego typu imprezach.

Anna DOBROWA

Dawno temu nie udało mi się błysnąć wiedzą podczas egzaminu wstępnego na wyższą uczelnię i otrzymałem nieoczekiwanie niską ocenę, która prawie uniemożliwiała sukces. Jednak profesor, człowiek wybitny w swojej branży i poważany przez kolegów, podkreślił moje zdolności i powiedział, że zostanę świetnym fachowcem, jeśli nie dam za wygraną. Po egzaminie leciałem do domu jak na skrzydłach z negatywnym wynikiem w kieszeni, ale pewny siebie, z wiarą w to, że już nie ma barier nie do pokonania. Myślę, że nie trzeba wyjaśniać, kto był tą osobą, która w czasie kolejnego kluczowego egzaminu jedna z całej grupy dostała najwyższą ocenę.

Ćwierć wieku minęło. Dziwna rzecz – Dyktando przywróciło mi tę słodką euforię, chociaż nie zdobyłem miejsca w czołówce, ponadto dokumentem potwierdzono, że jestem stary. Szczerze mówiąc nie spodziewałem się żadnego praktycznego skutku tej zabawy. Jednak, nie opuszcza mnie odczucie, że "Ja piszę, Ty piszesz, My piszemy .... po polsku" oprócz hasła jest faktem udowodnionym i nikt nam tego nie odbierze, i tak będzie jutro, i tak będzie zawsze, bo już nie ma barier nie do pokonania. Dziękuję Fundacji, Stowarzyszeniu, moim nauczycielkom, innym uczestnikom Dyktanda za to, że zostaliśmy wyróżnieni, że świat się kręci, że ktoś na nas liczy, że nie zabraknie nam dobrych słów, że nie uciekną nam daleko znaki interpunkcyjne, że po prostu jesteśmy przecież tacy młodzi.... Jak kiedyś.

Władysław MATIUCHOW

Podczas jednego ze spotkań Klubu Miłośników Języka Polskiego nasza koleżanka Irena przeczytała nam ogłoszenie o interesującym wydarzeniu, a mianowicie o Ogólnoukraińskim Dyktandzie Języka Polskiego, gdzie uczestnicy będą walczyli o tytuł Mistrza Języka Polskiego na Ukrainie i w którym mogą wziąć udział wszyscy chętni. Po niewielkim namyśle niektórzy z nas doszli do wniosku, że byłoby to ciekawe i postanowili przyjść na imprezę. I tak oto znalazłem się wśród chętnych.

Dyktando odbywało się w ciepłej i przyjemnej atmosferze Stowarzyszenia i było prowadzone przez nasze nauczycielki. Oprócz kilku osób z Klubu, przyszło jeszcze dużo ludzi z innych grup kursów języka polskiego. Od początku potraktowałem Dyktando po prostu jako przyjemną i wesołą rozrywkę. Tym większe było moje zdziwienie, kiedy następnego dnia zadzwonił p. Oleg Czernijenko i dowiedziałem się, że zająłem pierwsze miejsce. Nie mogłem w to uwierzyć!

W czwartek W Domu Polonii odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów i nagród.

Właśnie wówczas poczułem nie tylko radość, ale i dumę, ponieważ laureatom Dyktanda złożyli gratulacje i wręczyli nagrody prezes Stowarzyszenia pani Józefa Czernijenko i Konsul Generalny RP w Charkowie pan Stanisław Łukasik.

To wydarzenie uczy, że, według mnie, najlepszą drogą do osiągnięcia sukcesu w każdej sprawie jest nie tyle uparte dążenie do celu, ale robienie wszystkiego z przyjemnością i zadowoleniem.

Witalij KALININ

W ciągu ostatnich dwóch lat miałam okazję po raz drugi pisać dyktando i przyznaję, że było to dla mnie duże przeżycie. Tekst okazał się trudny, ale ciekawy.

Miałam wątpliwości dotyczące pisowni wielkich liter nazw historycznych wydarzeń. Skomplikowana okazała się też składnia. Jestem jednak bardzo zadowolona z udziału w Dyktandzie Polskim. Zawsze cieszę się, gdy mam okazję sprawdzić swoją znajomość języka polskiego. Dziękuję Organizatorowi za to, że mogłam pisać Dyktando i mam nadzieję, że takie imprezy będą odbywać się częściej.

Oksana GRAMA

Foto ***Oleg CZERNIJENKO***

„Kresy 2014”

Konkurs recytatorski im. A. Mickiewicza “Kresy” odbywa się już po raz dwudziesty trzeci. Organizatorami są Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie oraz „Dom Polski” w Kijowie. A biorą w nim udział ludzie z całego naszego kraju. Była reprezentowana i stolica, i Żytomierz, Odessa, Charków i inne miasta.

Kiedy zaproponowano mi uczestnictwo w tym konkursie, byłam zachwycona. Ale trochę się martwiłam, bo to duża odpowiedzialność reprezentować nasze Stowarzyszenie na takiej imprezie. Jednak od razu się zgodziłam.

Najpierw musiałam wybrać wiersze. Rzeczą ważną było, żeby nie były za bardzo znane (bo wtedy wszyscy będą recytować jeden i ten sam wiersz). I najważniejsze, żeby poczuć ich, opowiadać sercem, i żeby nikt nie powiedział, jak Stanisławski: „Nie wierzę!” Dlatego zdecydowałam się poprosić o pomoc swoją wspaniałą nauczycielkę języka polskiego, Katarzynę Bąk. Jestem jej bardzo wdzięczna za to, że pomogła wybrać wiersze, które odpowiadały mojemu charakterowi! Przygotowywałam się do konkursu dwa tygodnie. Z początku nauczyłam się tekstów, a potem szlifowałam intonację i wymowę.

Na konkursie uczestników podzielono na 3 grupy: do 12 lat, do 16 lat oraz 16 i wyżej. Do Kijowa pojechały trzy osoby, Jolanta Krawczenko została przydzielona do pierwszej grupy, a ja i Halina Zubrycka – do trzeciej.

Pierwsze dwa dni – to były zajęcia z mistrzostwa aktorskiego. Prowadziły je dwie świetne nauczycielki z Polski, które pracują w Teatrze Lalek w Olsztynie. Czego my tylko nie robiliśmy na warsztatach! Ćwiczyliśmy swoją dykcję, mimikę, gesty: stroiliśmy miny, śmialiśmy się, fantazjowaliśmy, improwizowaliśmy. Uczyliśmy się nie bać publiczności. Najśmielsi mogli potrenować recytację swoich wierszy.

A w niedzielę odbył się konkurs. Po otwarciu jeszcze miałyśmy czas z Haliną, bo nasza grupa występowała dopiero po południu. Kiedy zbliżał się czas, napięcie wzrosło. Ale gdy wyszłam na scenę poczułam, że już się nie boję . Recytując wiersze, wyobrażałam sobie wszystko, o czym opowiadałam. I udało się! Ja i Jola Krawczenko zajęłyśmy III miejsca w konkursie recytatorskim! Z czego, oczywiście, jesteśmy bardzo dumne i zadowolone!

Tak dobrze było pojechać do Kijowa, zapomnieć o codziennych sprawach, przenieść się do wzruszającego świata teatru i poezji, zanurzyć się w życzliwą atmosferę, jak gdyby odwiedzić jakiś daleki dziwny kraj!

Aleksandra STOCKA
Foto ***Halina ZUBRYCKA***

17 listopada 2014 roku w Domu Polonii Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie pan Stanisław Łukasik, Konsul Generalny Rzeczpospolitej Polskiej w Charkowie pogratulował i wręczył nagrody laureatom i uczestnikom Konkursu recytatorskiego im. A. Mickiewicza “Kresy -2014”.

Wśród nagrodzonych – Aleksandra Stocka, Jolanta Krawczenko, Halina Zubrycka.

Uczestnikom Konkursu także pogratulowała prezes Stowarzyszenia pani Józefa Czernijenko.

Poznajemy się lepiej

W ostatnim czasie Ukraińcy i Polacy wykazują większe wzajemne zainteresowanie. Nie ma w tym nic dziwnego, jako że nasze kraje są dobrymi sąsiadami, a perspektywy wspólnych projektów zarówno w biznesie jak i w sferze kultury wydają się pociągające.

W charkowskim Stowarzyszeniu Kultury Polskiej studenci mają możliwość nie tylko nauki języka polskiego, ale także poznawania wybitnych twórców polskiej kultury. Ostatnio w naszym Stowarzyszeniu odbyło się ciekawe spotkanie z Andrzejem Szczytko. Andrzej Szczytko – polski aktor filmowy i teatralny, reżyser, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera w Łodzi. Zagrał w takich filmach, jak "Tajemnica twierdzy szyfrów", "Ogniem i mieczem", "Żelazną ręką" i innych. Od pewnego czasu współpracuje jako reżyser z Teatrem im. Tarasa Szewczenki w Charkowie.

Już od pierwszej chwili Andrzej Szczytko okazał się interesującym, inteligentnym i bardzo komunikatywnym człowiekiem. Mówił o swoim teatrze i sztuce, którą chce zaprezentować widzom w Charkowie. Wyraził swoją opinię dotyczącą roli teatru we współczesnym świecie. O rozwijaniu umiejętności widza dotyczącej samodzielnej analizy i wyłapywania głównego przesłania sztuki. Andrzej Szczytko dobrze zna teatralny repertuar Charkowa. Ponad komedie stawia poważne tematy bieżące, które odzwierciedlają rzeczywistą sytuację w społeczeństwie.

Reżyser dąży do pokazania ukraińskiemu widzowi swojego stylu realizacji przedstawień, bardziej naturalnego i uczuciowego, jak sam go określa. Jest to styl, w którym aktor żyje w swojej roli tak, jakby nie była to gra ...

Po krótkim zapoznaniu się z twórczością aktora, grupa ożywiła się. Rozmawialiśmy na różne tematy dotyczące bytu i mentalności mieszkańców naszych krajów, żartowaliśmy. Rozmawialiśmy o planach na przyszłość i, oczywiście, o podróżach po Polsce. Każdy dzielił się swoimi wrażeniami z pobytu w Polsce i nadzieją na ich kontynuowanie.

Na koniec swojej wizyty Andrzej Szczytko zaprosił wszystkich chętnych na swój spektakl i próbę generalną do Teatru im. Szewczenki. Grupa była zachwycona! Myślę, że to były jedne z najbardziej interesujących zajęć i świetna praktyka w konwersacji. Jesteśmy wdzięczni naszemu gościowi za wizytę. Mamy nadzieję na powtórne spotkanie na jego spektaklu.

Oksana GOŁOWKO
Foto ***Oleg CZERNIJENKO***

Spotkanie poetyckie

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.
Nic dwa razy

W. SZYMBORSKA

9 listopada w Domu Polonii odbył się wieczorek poetycki, na którym mieliśmy okazję zapoznać się z wierszami polskich poetów. Wyboru dokonaliśmy wcześniej, a na spotkaniu każdy z nas miał możliwość przeczytać lub wyrecytować wybrany wiersz. Ich tematyka najczęściej nawiązywała do: miłości, przyrody, człowieka. Były to utwory wybitnych polskich poetów, w tym: Wisławy Szymborskiej, Jana Twardowskiego, Marii Jasnorzewskiej – Pawlikowskiej, Adama Asnyka. Recytacje przeplatane były przerywnikami muzycznymi naszego kolegi, który grał na saksofonie. Występy nagradzaliśmy brawami. Było dużo uśmiechu i radości.

Wieczór upłynął w miłej, ciepłej atmosferze.

Mamy nadzieję na kolejne spotkania z polską poezją, bo nasze życie to poezja, a poezja jest językiem wszystkich mieszkańców Ziemi.

Waleria SAWCZENKO
Foto ***Irena ZŁOBINA***

„Pierwsza Brygada”

„Pierwsza Brygada” („Legiony”) – pieśń I Brygady Legionów Polskich, dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego. Znana jest również pod tytułem Legiony to żołnierska nuta.

Melodia pieśni to melodia Marsza Kieleckiego nr 10, utworu zapisanego w śpiewniku orkiestry Kieleckiej Straży Ogniowej pod numerem 10. Prawdopodobnym jej autorem był kpt. Andrzej Brzuchal-Sikorski, który od 1905 roku był kapelmistrzem orkiestry Kieleckiej Straży Ogniowej, a potem, orkiestry I Brygady Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Był on pierwszym wykonawcą i aranżerem tego utworu.

We wspomnieniach oficer legionów Zygmunt Pomarański podaje: „Przed bitwą pod Łowczówkiem, na parę dni przed świętami Bożego Narodzenia 1914 roku, orkiestra nasza z ochotników, kieleckich strażaków sformowana zagrała nam Marsza, który wówczas nie był jeszcze znany. Melodia sprawiła na nas wrażenie olbrzymie, nie mieliśmy jeszcze do niej słów, a mimo to przebrzmiewająca z niej moc tonów związana z realiami nadchodzącej bitwy, była nam bliska. Pod jej wrażeniem usłyszeliśmy rozkaz dowódcy batalionu por. Stanisława Burhardt-Bukackiego – “bagnet na broń” i pod jej wrażeniem poszliśmy do ataku”.

Słowa Pierwszej Brygady powstawały żywiołowo, układane na kwaterach i w okopach. Po 1925 r. zostało ustalone, że pierwsza podstawowa wersja tekstu powstała latem 1917 r. w pociągu wiozącym internowanych legionistów do Szczypiorna i w samym obozie. Ostatecznie, w końcu lat trzydziestych, w Wojskowym Instytucie Historycznym sąd polubowny orzekł, że autorem trzech pierwszych zwrotek jest literat, pułkownik Andrzej Hałaciński, a sześciu zwrotek – oficer legionów Tadeusz Biernacki.

14 sierpnia 2007 roku Minister Obrony Narodowej swym postanowieniem uznał marsz My Pierwsza Brygada za Pieśń Reprezentacyjną Wojska Polskiego.

Legiony to żołnierska nuta,
Legiony to ofiarny stos,
Legiony to żołnierska buta,
Legiony to straceńców los.

My, Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy swój życia los,
Na stos, na stos.

O ileż mąk, ileż cierpienia,
O ileż krwi, przelanych łez.
Pomimo to - nie ma zwątpienia,
Dodawał sił - wędrówki kres.

My, Pierwsza Brygada...

Krzyczeli żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć to móc.
Laliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi wódz!

My, Pierwsza Brygada...

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych łez.
Skończyły się dni kołatania
Do waszych serc, do waszych kies.

My, Pierwsza Brygada...

Dzisiaj już my jednością silni
Tworzymy Polskę — przodków mit,
Że wy w tej pracy nie dość pilni,
Zostanie wam potomnych wstyd!

My, Pierwsza Brygada...

Inaczej się dziś zapatrują
I trafić chcą do naszych dusz,
I mówią, że nas już szanują,
Lecz właśnie czas odwetu już!

My, Pierwsza Brygada...

Dziś nadszedł czas pokwitowania
Za mękę serc i katusz dni.
Nie chciejcie więc politowania,
Zasadą jest: za krew chciej krwi.

My, Pierwsza Brygada...

Umieliśmy w ogień zapału
Młodzieńczych wiar rozniecić skry,
Nieść życie swe dla ideału
I swoją krew i marzeń sny.

My, Pierwsza Brygada...

Potrafim dziś dla potomności
Ostatki swych poświęcić dni,
Wśród fałszów siać siew szlachetności
Miazgą swych ciał, żarem swej krwi.

My, Pierwsza Brygada...

„Białe róże”

„Białe róże”, znana także pod tytułem „Rozkwitały pąki białych róż” – polska pieśń wojskowa i patriotyczna powstała około 1918 roku, skomponowana przez Mieczysława Kozar-Słobódzkiego ze słowami Kazimierza Wroczyńskiego, Jana Lankau i innych, anonimowych autorów.

Białe róże były wykonywane i nagrywane przez wielu artystów. Na płycie Nasza Niepodległa z 2008 roku znalazła się interpretacja Małgorzaty Kożuchowskiej, zaś w filmie 1920 Bitwa Warszawska z 2011 roku zaprezentowała je Natasza Urbańska. Pieśń jest wykonywana podczas różnych uroczystości niepodległościowych.

Rozkwitały pąki białych róż,
Wróć, Jasieńku, z tej wojenki już,
/Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat,
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat./x2

Kładłam ci ja idącemu w bój,
Białą różę na karabin twój,
/Nimeś odszedł, mój Jasieńku, stąd,
Nimeś próg przestąpił, kwiat na ziemi zwiądł./x2

Ponad stepem nieprzejrzana mgła,
Wiatr w burzanach cichuteńko łka.
/Przyszła zima, opadł róży kwiat,
Poszedł w świat Jasieńko, zginął za nim
ślad./x2

Już przekwitły pąki białych róż
Przeszło lato jesień zima już,
/Cóż ci teraz dam, Jasieńku, hej,
Gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny swej./x2

Hej, dziewczyno ułan w boju padł
Choć mu dałaś białej róży kwiat,
/Czy nieszczery był twej dłoni dar
Czy też może wygasł twego serca żar. /x2

W pustym polu zimny wicher dmie,
Już nie wróci twój Jasieńko, nie,
/Śmierć okrutna zbiera krwawy łup
Zakopali Jasia twego w ciemny grób. /x2

Jasieńkowi nic nie trzeba już,
Bo mu kwitną pąki białych róż,
/Tam pod jarem, gdzie w wojence padł,
Wyrósł na mogile białej róży kwiat. /x2

Nie rozpaczaj, lube dziewczę, nie,
W polskiej ziemi nie będzie mu źle.
/Policzony będzie trud i znój,
Za Ojczyznę poległ ukochany twój. /x2

Rogale świętomarcińskie

Składniki:

- 50 g – drożdży,
- 1 szklanka mleka,
- 6 jajek,
- 2 łyżki cukru,
- 1 kg mąki,
- ½ kostki roztopionego masła.

DEKORACJA :

- lukier z cukru pudru i cytryny,
- grubo siekane orzechy włoskie,

NADZIENIE:

- 100 g maku zaparzonego mlekiem,
- 100 g orzechów włoskich,
- 100 g migdałów zaparzonych mlekiem,
- 1½ szklanki cukru pudru,
- 1 laska wanili,
- 1 łyżka kwaśnej śmietany.

Przygotowanie:

Drożdże rozpuścić w niewielkiej ilości mleka. Jajka utrzeć z cukrem i połączyć ze stopionym masłem. Nie przerywając ubijania, dodawać porcjami przesianą mąkę, mleko oraz wcześniej przygotowane drożdże. Ciasto wyrabiać do chwili, gdy zaczną pokazywać się pęcherzyki powietrza i wtedy zostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia.

Migdały, orzechy i mak zaparzyć, zemleć, utrzeć z cukrem i śmietaną – aż do uzyskania gęstej masy. Dodać miąższ z wanilii.

Wyrośnięte ciasto rozwałkować i pokroić na kwadraty. Na każdy z nich nałożyć porcję przygotowanej wcześniej masy, uformować rogaliki i pozostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia.

Następnie wstawić do piekarnika i piec w temp. 220 st. C na złoty kolor.

Udekorować lukrem i pokrojonymi orzechami włoskimi.

www.polonia.kharkov.ua

Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA

Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Projekt jest współfinansowany ze środków otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizacje zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r. za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”.

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny), Helena Murawjowa (red. wykonawczy, opracowanie komputerowe), Józefa Czernijenko, Krystyna Furs.

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków pr. Pobiedy 48 m. 295
E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 757 21 42

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ЖК